Ner 255. ROK 1846. SOBOTA 14 LISTOPADA.



Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 8''' 945	— 2° 0 1	61	ZPł Zachodni słaby	Pochmurno	Śnieg
12	2	9, 018	+ 0, 1.1,	85	Zachodni ,,	,,	
	10	9, 791	+ 0, 0 1,	92	Pn. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Publiczne podziękowanie W. Antoniemu SANOCKIEMU Doktorowi Medycyny i Chirurgii, lekarzowi górniczemu w kraju W. M Krakowa.

Po stracie w Krakowie trojga prawie dorastających dzieci, dotknięci będąc na wsi bardzo ciężką chorobą ostatniej już córki, doznawszy Twem usilnem staraniem czci godny Mężu téj upragnionéj pociechy, że umierającą prawie, trafnemi swemi radami wskrzesiłeś i po kilkunasto tygodniowéj zawsze bardzo wątpliwéj niemocy, do zupełnego zdrowia przywiódłeś; — składamy Ci niniejszem publicznie nasze podziękowanie, i zapewniamy uroczyście, że wdzięczność jaką Twą gruntowną nauką, pilnością i wzorowem poświęceniem się, w sercach naszych zupełnie zdesperowanych zaszczepiłeś, nigdy w tychże niewygaśnie. Racz więc przyjąć to nasze wyznanie z takiem uczuciem, jakiego kreśląc takowe doznajemy, — i daruj uszczęśliwionym przez Ciebie, że w uniesieniach radości skromność Twoją obrazić ośmielili się.

Pisaliśmy w Jaworznie d. 7 Listopada 1846 r.
Ignacy i Wilchelmina *Paproccy.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń 26 Października.* —

Syn najstarszy Arcyxięcia Franciszka Karola, szczęśliwie uszedł wielkiego niebezpieczeństwa, podczas ostatnich ćwiczeń wojskowych pod Ołomuńcem. Koń jego przestraszywszy się, wziął był na kieł i uniósł arcyxięcia: szczęściem atoli zatrzymany został przez huzara, który odwagę swoją przypłacił życiem.

Z Gorycyi nadeszły dokładniejsze szczegóły o zaszłem tam na moście nieszczęściu. Z batalionu strzelców utonęło 31 osób, z których już 26 wydobyto i uroczyście pogrzebano. Liczba nieszczęśliwych ze stanu cywilnego wynosi także około 30, z których wynaleziono dopiero 17.

— *Pawia 20 Października.* —

Deszcze w dniach ostatnich i sirokko w d. 17 b. m. spowodowały w prowincyi Pawii nadzwyczaj wysoki stan wody. Woda rzeki Ticino doszła ostatniéj nocy do największéj wysokości, przewyższającéj stan wody w r. 1839 o 56 centimetrów. Wszystkie domy przedmieścia Ticino zalane są wodą, niektóre z nich aż po wyższe piętra. Około 2000 ludzi pozbawieni są mieszkań lub ograniczać się muszą na wyższych piętrach. Dla tych nieszczęśliwych przeznaczono na mieszkanie koszary.

Niemniéj wysoki jest stan wody na rzece Po; do dziś do południa podniosła się woda do 23, to jest o blisko 4 stopy wyżéj niż w roku 1839. Pomimo największych starań zerwane zostały kosztowne tamy i woda zalała wiele okolic.

— *Belgia.* —

Używanie elektrycznego telegrafu w Belgii zostało teraz całéj publiczności dozwolonem. Telegraf ten bieży między Bruxellą i Antwerpią. Dzienniki tameczne ogłaszają taryfę takowéj korrespondencyi. Za wiadomość zawierającą słów 20 lub mniéj, płaci się $1\frac{1}{2}$ franka, za odpowiedź 70 centimów, a za przesłanie wiadomości do mieszkania, 50 cent. Zapłaciwszy 1 franka wstępnego, można się przypatrzyć maszyneryi telegrafu, który za tak mierną cenę w kilku minutach wszelką wiadomość o mil kilkanaście tam i nazad podaje. Urządzenie to jest równie dogodne dla publiczności jak zyskowne dla administracyi.

— *Paryż 27 Października.* —

Większa część dzienników paryzkich otworzyła subskrypcye dla nieszczęśliwych ofiar powodzi i wszystkie teatra dadzą widowisko na ich korzyść. Dzienniki zapełnione są mnóstwem smutnych szczegółów ostatniéj powodzi.

— *Dnia 28 Października.* —

Z Bajonny donoszą, że xstwo Montpensier przybyli tam d. 26 po południu.

Od 3 dni ciągle opada woda w Loarze; niebezpieczeństwo już przeminęło. I wody Rodanu zaczynają opadać.

Otworzona przez dziennik *des Débats* subskrypcya dla powodzią dotkniętych wynosi już 51,288 fr. Bracia Rothschild przesłali 20,000 franków.

We wszystkich legiach gwardyi narodowéj paryzkiéj mają być otworzone w tymże celu subskrypcye.

Messager pisze: Dnia 19-pażd. w południe wyszły razem pod żagle z Leth: bryg kanonierski *Chevrette* i korweta *Prevoyante*; tegoż dnia o godz. 6 wieczór, gdy powietrze było mgliste i morze wzburzone, dwa te okręty uderzyły o siebie i w kilka minut potem *Chevrette* zniknął pod wodą. Szybki ratunek udzielony przez *Prevoyante* ocalił ludzi prócz 2ch majtków i 2 kadetów.

Xiężna Orleańska, zaproszona, jak wiadomo, do Londynu, na chrzciny nowonarodzonéj królewny angielskiéj, nie udała się tamże osobiście; ponieważ związana jest ślubem nierozłączania się nigdy z swojemi dziećmi. Uczyniła ona ten ślub z powodu nagłéj śmierci swego małżonka, xięcia Orleańskiego, w chwili, gdy cała rodzina królewska ze łzami najsroższéj boleści w około jéj dwojga osieroconych dzieci, hrabi Paryża i xięcia Chartres, zgromadzoną była. Xiężna Helena Orleańska ślubowała natenczas uroczyście, iż nigdy, pod żadnym warunkiem, ani na chwilę królewskich sierot swych nie odstąpi, lecz ciągłem wiernem czuwaniem nad niemi, stratę zawcześnie wydartego im ojca wynagrodzi. Jakoż dochowała dotąd święcie tego ślubu, i przez cały ciąg czteroletni, od owego dnia nieszczęsnego, nigdy, chociażby tylko na chwilę, dzieci swych nie opuściła. Wszelkim festynom, uroczystościom, widowiskom, prezentacyom, bywa ona tylko wtedy obecną, kiedy jéj dzieci razem z nią tam być mogą.

— *Londyn* 26 *Października.* —

Rozchodzi się wieść, że parlament ma być zwołany w pierwszych dniach listopada. *Standard* twierdzi, że lord Russell głównie nalega o zgromadzenie izb prawodawczych, i że ten szanowny lord równie jak kanclerz postanowili wystąpić z gabinetu, na przypadek gdyby inni członkowie gabinetu sprzeciwiali się temu środkowi.

Królowa udzieliła *exequatur* panu Pascoe Grenfell, kontradmirałowi brazylijskiemu, jako jlnemu konsulowi cesarza brazylijskiego w Anglii.

W dziennikach londyńskich czytamy: »Anglicy założyli właśnie nową, osadę na wyspie Pulo Labuan, punkcie środkowym między Chinami i Japonią. Ta okoliczność, która prawie niepostrzeżenie nastąpiła, wzbudza wielki interes przez objawienia, jakie nam czyni *Times* o ważności, jakiéj nabędzie w przyszłości ta nowa osada, przeznaczona na skład obszernego handlu tak z Japonią jak i z królestwem Siam, z Kochinchiną i innemi azyatyckiemi krajami, z któremi dotąd same Chiny z wyłączeniem Europejczyków handel prowadziły.

»Już w 17 wieku Europejczykowie usiłowali zawiązać stosunki handlowe z temi bogatemi i żyznemi okolicami. Ale Chińczycy lękając się ich przewagi, umieli tak dalece ożywiać przesądy krajowców przeciw kupcom europejskim, że ci widzieli się zmuszonemi do wyrzeczenia się projektu, który im obiecywał tyle korzyści. Rzeczywiście, kraje te produkują w obfitości kość słoniową, drzewo hebanowe, aloes, kamforę, różne korzenie i inne kosztowne artykuły, któremi obciężają corocznie okręty chińskie, tem bardziéj zbogacające się, że sobie zapewniły monopol, usuwając od współubiegania się Europejczyków.

»Kiedyś udało się Francuzom założyć tam Kantory, dzięki zręczności kilku osób tego narodu, które po długim pobycie w Kochinchinie i wyświadczeniu kilku usług tamecznemu rządowi, otrzymały tytuły mandarynów. Gdyby się byli Francuzi ograniczyli w użyciu wpływu swych ziomków na samym handlu, mogliby byli osiągnąć ogromne korzyści. Ale powodując się ambicyą, starali się zakładać osady. To usiłowanie wzbudziło podejrzenie w narodzie uprzedzonym o duchu panowania Europejczyków. Chińczycy korzystając z tego usposobienia rządu Kochinchiny hołdującego Chinom, przyczynili się do wygnania Francuzów i zapewnienia sobie monopolu handlowego tego obszernego kraju.«

Times kończy na wykazaniu, że Anglicy nie pragnąc innych jak tylko handlowych stosunków, potrafią uzyskać przyzwolenie na założenie tam kantorów, dodając, że w razie potrzeby będą mogli użyć protekcyi Chin, które im ułatwią związki z Kochinchiną, Siamem i t. d.

Deputacya komitetu posiadaczy obligacyj hiszpańskich, która się udała do Paryża, z prośbą o pośrednictwo rządu francuzkiego na korzyść żądanych przez nich procentów, pozyskała wsparcie znajdującego się w Paryżu lorda Brougham, który głównego członka deputacyi osobiście polecił panu Guizot. I lord Normanby popiera ich żądania.

Dr. Thomps. niegdyś professor patalogii przy uniwersytecie Edynburgskim, zakończył życie pod Edynburgiem w wieku lat 82.

— *Rzym* 20 *Października* —

W czasie przejażdżki odbytéj do Tivoli, zaszczycił także Ojciec św. obecnością swoją wielkie huty żelazne, założone tam na zwaliskach willi Maecen. Przy wejściu Jego Swiętobliwości do odlewalni, właściciele kazali na wieczną pamiątkę wystawić arkusz z lanego żelaza Papież oglądał wszystkie szczegóły tego wielkiego zakładu i właścicielom onego oświadczył zupełne swoje zadowolenie.

Otrzymany tu wczoraj list z Messyny zawiera wiadomość o nieszczęściu, jakie dotknęło niedawno jednę, z najpiękniejszych i najży-

zniejszych okolic Sycylii i powiększyło nędzę, sprowadzoną już dla tego kraju przez posuchę upłynionego lata. Dnia 30 września wieczorem, niebo w okolicy od miasteczka Gesso pod Messyną aż do Termini (pod Barceloną) powlokła się czarnemi chmurami, i nagle lunął deszcz w tak okropnéj ulewie, że przez to i przez wystąpienie z koryta dwóch rzek Meri i Luci, w przeciągu kilku godzin cała przestrzeń w rozciągłości 30 mil włoskich została zalaną. Wzburzone nurty wody uniosły z sobą nadzwyczajne mnóstwo domów mieszkalnych i innych zabudowań, powyrywały z korzeniami największe drzewa, i całą okolicę w bagno zamieniły. Przeszło 200 ludzi, o ile dotąd wiadomo, stało się ofiarą rozhukanego żywiołu. Szkody poniesione przez nieszczęśliwych mieszkańców wynoszą przynajmniéj 400 000 skudów.

— *Bombaj* 1 *Października.* —

Indye angielskie we wszystkich swych częściach, tak nowozdobytych jak dawnych, są zupełnie spokojne. W kraju Sind z nastaniem chłodnéj pory roku polepszył się stan zdrowia; ale krajowcy cierpią ciągle wielki niedostatek żywności. Załoga tameczna nie była jeszcze i zapewne nie tak prędko będzie zmniejszona. Z Pendżabu nie ma nic nowego.

Na jednéj z wysp Zebayskich na m. Czerwonem, tak nazwanéj wyspie Siodłowéj, wybuchnął nowy wulkan.

Rozmaitości.

ZAMEK UDOLF

POWIEŚĆ Z FRANCUZKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

To harfa Laurencyi! wykrzyknął Lewing, tak, to ona. Pobiegł do okna żeby widzieć i słyszeć. Przegrywka zwiastowała romans; dźwięczny głos śpiewał:

O ty coś przeniknął mą duszę,
Cnotliwy i tkliwy śmiertelniku,
Miéj litość nad mojem cierpieniem,
Pociesz me serce i spełnij życzenia.
Drogi kochanku, ubóstwiany skrycie,
Skrusz władzę moich tyranów,
Bo dla oparcia się nienawistnemu,
Tylko mi łzy pozostają.

Wiersze te nie są najlepsze przemówił Lewing, ale dla tego dałbym chętnie za nie pięćset gwineów.

Kiedy tak rozmawiał z sobą, spostrzegł wyraźnie cień biały przesuwający się pomiędzy krzewami, co rosły u spodu wieży.

Szanujmy tę okropną tajemnicę, pomyślał John; nie powinniśmy zgłębiać nadnaturalnych wypadków, stosując się do pięknego zdania Anny Radcliffe, wyrzeczonego w romansie *Julia* albo *Podziemia Mazzini*.

Teraz rozpoczęły się straszne sceny. Każdy inny w miejscu naszego bohatyra, umarłby ze strachu. Wieża trzęsła się na swéj odwiecznéj posadzie, a szczęk łańcuchów tak był okropny, iż możnaby sądzić, że się tam zgromadzili wszyscy mieszkańcy piekielnych galer. Słychać było dzikie wrzaski, nie mające w sobie nic ludzkiego; te wrzaski połączyły się z przerażającem ksykaniem, jak gdyby przebijały się przez szereg kościotrupów, przynajmniéj tak się zdawało anglikowi. Słyszał wyraźnie pojedyncze słowa, frazesy bez żadnego związku, przerywane zapewne piekielnemi mękami, które cierpią potępieni, kiedy otrzymują urlop od podziemnego władcy. Były to bezustanne skargi, na przemianę w włoskim lub angielskim języku, jak gdyby chciano się użalić przed jedynym słuchaczem. To znowu następowały wybuchy śmiechu, a zmieniając się stopniowo, przechodziły w głuche łkania; potem słychać było przeciągłe chrapanie, jakby wszystkie władze Tyburnu pastwiły się nad umierającemi, którzy gdyby dłużéj żyli, nieuniknęliby rąk kata; dodajmy jeszcze do tego wycie wiatru, szum liści, kwilenia niemowląt, odgłos rydli grabarzy, dwuśpiew łomikostów i puchaczy, dzwonienie odwiecznych dzwonów, szelest całunów, trzeszczenie wierzb płaczących, szczęk mieczy, płacz znieważonych dziewic, skrzypienie łańcuchów mostowych, mruczenie potoku, odbijające się w uchu westchnienia mar, miauczenie kotów, nakoniec całą rozpaczliwą harmonię wydobywającą się ze strasznych miejsc, gdzie robak toczy ciało, dusza jęczy, a śmierć zastępuje życie.

John Lewing rozebrał to wszystko i zapisał do wywodu słownego, a potem zaprosił niewidzialne zgromadzenie do podpisania się. Nikt nie pokazał się; Lewing osądził za rzecz przyzwoitą oddalić się do sąsiedniego pokoju, ażeby zostawić wolny przystęp do podpisu.

Ze świtem spokojność powróciła; nigdy ten zwiastun dnia nie był gorzéj przyjęty; przywodził on prawie do wściekłości naszego anglika. Najprzód Lewing nie chciał go przyznać i zaprzeczał jego oczywistość, lecz świt nie zważał wcale na to zaślepienie, i odbywał swą drogę na horyzoncie; późniéj jakiś promień przebiegł wzdłuż szerokiego strumienia Rucorsi; był to poprzednik słońca. Zwinne to ciało wybiegając na horyzont, napotkało przekleństwo anglika. Niewinne słońce tak było przyjęte, jak ci hałaśnicy, którzy przerywają zajmujące widowisko i zmuszają do spuszczenia kortyny.

Gdy się już dobrze rozjaśniło, John Lewing wszedł do pokoju Emilii i wziął papier, na którym nabazgrał po ciemku wywód słowny nocnych wypadków. Jakże wielka była jego radość, gdy u spodku karty ujrzał następujące podpisy, siarczystemi zgłoskami skreślone:

Podpisano:
Montoni, ojciec i syn, cienie znikome.
Signora Laurencya, cień błędny.
Valancourt, widmo.
Emilia, młoda mara.
Pan Dupont, upiór.
Anusia, duch nieszkodliwy.
Ludovico, przeszkoda.
Chór Condittierów weneckich.

(Wszystkie te osoby należą do romansu: „Tajemnice Udolfu").

Widok tych podpisów nie był wcale dziwny dla Lewinga; znajdował to bardzo naturalnem; lecz radość jego nie miała granic. Schował starannie papier do kieszeni, zszedł z wieży i zaczął szukać swego konia, bez żadnéj jednak nadziei znalezienia go, bo byłoby bardzo prawdopodobnem, że zniknął podczas uraganu zeszłéj nocy.

Jakże teraz wszystko już spokojne! zawołał;

któżby uwierzył, że te miejsca były świadkami tylu dziwnych scen.

Domawiając tych słów, uderzył nogą o swego konia, który spał jaknajspokojniéj na murawie.

Biedne zwierzę! przemówił, wczasuje się po bezsenności téj straszliwéj nocy. No! daléj na nogi! będziesz spał w Torrinieri.

Przybywszy do Torrinieri, zastał już pasterza na miejscu schadzki we drzwiach oberży. Podskoczył on z radości spostrzegłszy Lewinga, jak gdyby wątpił o jego powrocie. Lewing wzruszył się temi oznakami przyjaźni.

Pójdźmy najprzód na śniadanie, rzekł, bo umieram z głodu. Jak się nazywasz młody pasterzu?

Perugino.

Perugino, przysposabiam cię za syna.

Mam jeszcze ojca, Milordzie.

Będziesz miał dwóch. Siadaj mój synu, i niech nam dadzą dobre śniadanie. — No ty, co znasz te miejsca, powiedz co tu jest dobrego do jedzenia.

Nie ma nic panie, tylko pekeflejsz świeży i stare jaja! *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 do dnia 13 Listopada.

Kościelewska Wiktorya, z Polski; -- Paliszewski Walenty ob., Werner Franciszek, Ożarowski hr., Maurus Amalia, X. Rossi Maurycy, z Galicyi; -- Ajchold Wilchelm hr., Cieńska Józefa ob., Milżecki Wincenty, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Dinot Marya ob., Milewski Wincenty, do Polski; -- Marasse Amalia ob., Schuschkoff, do Galicyi; -- Grzymkowska Barbara ob., Herrmans, Cabantous Alexander, Sokolnicki Wincenty, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 4019.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. Hyp. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Maryannie z Celnerów Ławeckiéj, pozostałego, składającego się z połowy kamienicy przy ulicy Floryańskiéj pod L. 535 tudzież połowy kramu bogatego pod L. 58 w gminie I. M. Krakowa położonego, aby z takowém w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym, po upływie terminu spadek powyższy zgłaszającemu się spadkobiercy Antoniemu Ławeckiemu synowi zmarłéj przyznany zostanie.

Kraków d. 12 Sierpnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący

J. *Pareński*

(3r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Nro 5650.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. Hyp. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Pawle Dymitrze pozostałego, składającego się z kamienicy w mieście Krakowie przy ulicy Żydowskiéj pod L. 380 w gminie III. położonéj, aby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego terminu spadek powyższy zgłaszającym się sukcessorom 1° Julii, 2° Florentynie, 3° Klotyldzie i 4° Pawłowi Dymitrom dzięciom ś. p. Pawła Dymitra przyznanym zostanie.

Kraków d. 15 Pazdziernika 1846 r.

Prezes Trybunału

MAJER.

(3r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 9 i 10 Listopada 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	37	—	38	15	35	—	36		31	—	34	—
,, Zyta.......	37	—	38	—	35	—	36	15	—	—	—	—
,, Jęczmienia	29	—	30		27	—	28	—	—	-	26	—
,, Owsa......	—	—	18	15	15	—	16	6		—	14	6
,, Grochu..	—	—	39	—	—	—	37	—	—	—	—	—
,, Jagieł. ..	—	—	61	—	—	—	59	-	—	—	58	—
,, Rzepak letni	—	—	22		—	—	21	—	—	—	—	—
,, ,, zimowy	—		27	—	—	—	26	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	22			—	—	—	—		—	—
,, Soczewicy		—	—			—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniak	10	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr..		—	41		—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	80	—	90		—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 4 gr. 12 do zł. 3 gr. 6. Centnar słomy od zł. 5 gr. — do zł. 4 gr. —

Sporządzono w Biórze Kommissaryatu Targowego.

Kraków dnia 10 Listopada 1846.

Kommissarz Targowy.

J. Dobrzański.

Deleg. Kommisarz Cyrk. II.

Tuszyński.

Doniesienia prywatne.